



Marcin Strzyżewski

Rosja

Mocarstwo absurdu i nonsensu



Od autora

Kiedy oceniamy jakąś rzecz – próbujemy określić jej jakość, urodę, wielkość i przydatność – zawsze porównujemy ją z naszymi oczekiwaniami wobec niej. Jakkolwiek Rosja* nie mieści się w definicji „rzeczy”, ta zasada ma wpływ na mój sposób myślenia o tym kraju. Dlatego warto zacząć od tego, czego się po Rosji spodziewałem. Moje dwa pierwsze wspomnienia związane z tym krajem są tak od siebie oderwane, jakby nie dotyczyły tego samego miejsca. Pierwsze było „bliskie”. W kamienicy, w której się wychowałem, na tym samym piętrze,

* W niniejszej publikacji słowa „Rosja” i „rosyjski” są używane zarówno w odniesieniu do historycznych państw rosyjskich (w szczególnych przypadkach przywoływanych z nazwy), a także – dla pewnego uproszczenia – w kontekście współczesnej Federacji Rosyjskiej. (Wszystkie przypisy rzeczowe, o ile nie podano inaczej, pochodzą od redakcji).

mieszkał Alosza Awdiejew – wykładowca, pieśniarz i aktor. Kiedyś dał mi i mojemu bratu książkę z rosyjskimi bajkami. Oczywiście po rosyjsku, spisaną cyrylicą. Jeszcze pamiętam ten zapach i te ilustracje... Z treścią gorzej, bo nikt w domu nam jej nie czytał. Drugie wspomnienie to telewizyjny reportaż z Moskwy. Święta, śnieg. Stary, misiowaty Borys Jelcyn kupuje prezenty wnukom. Padają słowa o Dziadku Mrozie, co było dla nas dziwne, egzotyczne i mało zrozumiałe. Wtedy mnie, dziecku, Jelcyn wydawał się surowym, ale przyjacielskim dziadkiem. Takim samym jak ci, których codziennie mijalem na ulicach Krakowa.

W tamtych czasach w telewizyjnych wiadomościach dość często pojawiały się nagrania ukazujące pojazdy pancerne jeżdżące po błocie i zrujnowane miasta. Zafascynowany, oglądałem czołgi. Wówczas nie miałem jeszcze świadomości, jak straszną są rzeczą, jak wiele cierpienia przynoszą. Dziś zastanawiam się, czy patrzyłem na Balkany, czy może na Czeczenię. Zapewne na jedno i drugie.

Później przyszedł Putin. Kiedy to się stało, wciąż chodziłem do podstawówki. To mniej więcej wtedy zacząłem odrobinę bardziej świadomie wsłuchiwać się w medialne doniesienia o świecie. Zatonięcie okrętu Kursk, pamiętny 11 września, wspólna walka z terroryzmem*. Tak, dziś to wydaje się absurdalne, ale to właś-

* J. O'Loughlin, G. Ó Tuathail, V. Kolossov, *A 'Risky Westward Turn'? Putin's 9–11 Script and Ordinary Russians*, [w:] „Europe-

nie Władimir Putin był pierwszym zagranicznym liderem, z którym George Bush rozmawiał po atakach na dwie wieże. Niedługo później rosyjski prezydent w publicznym wystąpieniu obiecał przekazać Zachodowi rosyjskie dane wywiadowcze i udostępnić przestrzeń powietrzną dla zachodnich samolotów wożących transporty humanitarne w regiony objęte wojną z terroryzmem.

Jednocześnie wiele mówiło się o pieniądzach, w których na początku XXI wieku Rosja zaczęła wręcz tonąć. Oczywiście wtedy łatwo było połączyć Putina i dobrobyt. Dziś rozumiemy, że na ówczesny wzrost dochodów państwa i poprawę poziomu życia złożyły się raczej reformy rozpoczęte za Jelcyna i wzrost cen surowców energetycznych. W tamtych czasach jednak Putin przynajmniej nie przeszkadzał i wydawało się, że jego kraj podąża drogą wyboistą i długą, ale prowadzącą do normalności – jakkolwiek byśmy ją definiowali.

To oczywiście, że jako nastolatek dałem się na to nabrać. Litery F, S oraz B, ułożone w tej właśnie kolejności, nie nabrały dla mnie jeszcze złowieszczonego znaczenia. Z jakiegoś powodu jednak niewielu ludzi w Rosji i poza jej granicami wysnuło dość oczywisty wniosek, że były pracownik KGB nie jest idealnym kandydatem na prezydenta. Gdy nadeszła chwila na podjęcie decyzji o przyszłości i wybranie kierunku studiów, byłem wyjątkowo głupim młodym człowiekiem. O świecie wiedziałem

-Asia Studies”, 2004, Vol. 56, No. 1, s. 3–34, <https://www.jstor.org/stable/4147436>, dostęp: 10.07.2023.

niewiele – tylko tyle, że jest wielki i ciekawy. Pomysł na studiowanie filologii rosyjskiej sprzedał mi starszy brat. Kiedyś powiedział mi, że nie ma wielkiej konkurencji podczas rekrutacji, a rosyjskiego nie uczy się teraz prawie nikt. Wcześniej przez lata poznawałem język francuski, a filologami byli i moja matka, i jej ojciec. Ten pomysł brzmiał na tyle kusząco i sensownie, że wykiełkował w moim umyśle.

Z jednej strony otwierało to ogromne możliwości choćby zwykłego zwiedzania – cała przestrzeń byłego ZSRR posługuje się, lepiej lub gorzej, językiem dawnego imperium. Jak wielu młodych ludzi byłem głodny przygód i podróży. Z drugiej strony bogacząca się Rosja w mojej nastoletniej głowie oznaczała handel i potrzebę porozumiewania się z klientami. Ostatecznie zresztą nie było to tak dalekie od prawdy. Gdybym tylko trochę bardziej nadawał się do tej pracy, być może dalej zajmowałbym się eksportem wanien do krajów Wspólnoty Niepodległych Państw. Być może gdyby w Rosji do władzy doszedł ktoś inny, handel z tym państwem faktycznie okazałby się dobrym źródłem dochodu.

Do dziś postrzegam Rosję nie jako kraj skazany na totalitaryzm, ale jako społeczeństwo, które jechało po wyboistej drodze w dobrym kierunku, by w którymś momencie zboczyć z trasy. Celowo nie używam słowa „zawrócić” – na żadnym etapie istnienia obecnej Rosji nie doszło do dużego, gwałtownego skrętu. Byliśmy raczej świadkami nawarstwiania się pomyłek. Jak w przypadku

pocisku balistycznego, w którym niewielki błąd aparatury może doprowadzić do kumulacji odchylenia i uderzenie wiele kilometrów od celu. To przykre, że dziś ta metafora wydaje się tak pasująca do Rosji.

Nawet inwazja na Ukrainę rozpoczęta 24 lutego 2022 roku – choć to bolesne wydarzenie, które trwale zmienia historię – była tylko logicznym przedłużeniem poprzednich drobnych zmian kursu. Jakich? Wiele elementów tego procesu nie było żadnym spektakularnym wydarzeniem, o którym krzyczałyby nagłówki gazet w Rosji i za granicą. Były to raczej kolejne niepozorne „techniczne” decyzje wynikające z siebie nawzajem, związane z doraźną korzyścią ograniczonego kręgu ludzi. W pierwszej dekadzie putinizmu wielokrotnie powtarzano mit o Putinie, który pokonał oligarchów. Oczywiście, niektórzy prominenci z czasów Borysa Jelcyna stracili wpływy, wolność lub życie. Jednocześnie jednak pojawiła się zupełnie nowa kasta plutokratów. Co ważne, ci ludzie zachowują swoje wpływy przez lata. Siergiej Ławrow jest ministrem spraw zagranicznych od 2004 roku, Siergiej Czemezow – prezesem koncernu Rostech od 2007 roku, Siergiej Sobianin sprawuje urząd mera Moskwy od 2010 roku, Aleksandr Bortnikow pozostaje szefem FSB od 2008 roku. Wtedy to z tego stanowiska został usunięty Nikołaj Patruszew, który od tego czasu niezmiennie pełni tę samą funkcję – sekretarza Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej. Wymieniać można długo. Gierman Grief w 2007 roku został

przewodniczącym zarządu Sberbanku i jest nim do dziś. Aleksiej Miller szefem Gazpromu pozostaje niemal tak długo, jak długo Putin rządzi Rosją – objął to stanowisko w 2001 roku. Igor Sieczin utrzymuje fotel głównego dyrektora wykonawczego Rosnieftu od 2012 roku.

Z rosyjskiego słownika konsekwentnie i trwale wykreślano takie pojęcia jak „kompetencje” i „sprawiedliwość”. W kraju zbudowano system, którego istotą było zachowanie stanowiska nie tylko przez Putina, lecz także przez cały szereg postaci zajmujących różne miejsca w piramidzie nomenklatury. Sama władza z kolei służyła okradaniu państwa i budowaniu odizolowanych oaz niewyobrażalnego bogactwa, oddzielonych od oceanu szarości wysokim płotem. Budowa takiego państwa wymagała powolnego demontowania wszelkich demokratycznych przeszkód: sądów, wolnych mediów, podziału władzy. Demokratyczne instytucje sprawiają, że obcy ludzie patrzą innym na ręce, utrudniają im kradzież, psują piękne pozory usypiające czujność opinii publicznej zarówno w kraju, jak i za granicą.

Każdy z udzielnych książąt Putina przez lata budował własną strukturę ludzi poslušnych, skorumpowanych i wdzięcznych władzy za pozycję kontrastującą z siermiężnym otoczeniem. Za takim płotem łatwo stracić kontakt z rzeczywistością. Nabrać pewności, że Rosja jest nowoczesnym krajem, w którym ludziom żyje się dobrze. Utwierdzić się w przekonaniu, że przywłaszczenie połowy funduszy publicznych, przeznaczonych na przykład na budowę drogi, po to, by kupić sobie kolejną

Rosja. Mocarstwo absurdu i nonsensu

willę czy nowy samochód lub sfinansować zagraniczną wycieczkę, nikogo nie krzywdzi. Uwierzyć, że zajęcie Krymu było dobrą decyzją – nie tylko słuszną, lecz także korzystną, bo przyniosło chwilową poprawę ratingu. Łatwo uznać, że inni są słabi, a ty jesteś silny i możesz sięgnąć, po co tylko chcesz.

Przez pokolenia władzy zależało na wyhodowaniu konkretnego gatunku człowieka. Do jego cech należy zaliczyć dumę z otaczającej go rzeczywistości (niezależnie od tego, jak bardzo jest szara) i brak zainteresowania tym, co znajduje się za wysokim płotem. Patriotyzm w wykonaniu putinowskiej Rosji to często brak krytycznego spojrzenia na własną ulicę, zakład pracy czy działanie lokalnej władzy. A jednocześnie wypaczony wizerunek świata poza granicami Federacji Rosyjskiej, budowany konsekwentnie przez media. Rosja podzieliła się na dwie osobne części. Jedna i druga znajduje się za wysokim płotem, ale w obu przypadkach znaczy to coś zupełnie innego.

W polskim dyskursie bardzo często można spotkać się z kolokwialnym stwierdzeniem, zgodnie z którym Rosja to stan umysłu. Bardziej oczytani cytują Fiodora Tiutczewa, który pisał: „*Umom Rossiju nie poniat', Arszynom obszczim nie izmierit'*” (Rosji nie pojdziesz umysłem i nie zmierzysz arszynem*). Oczywiście brzmi to niezwykle tajemniczo i buduje obraz Rosji jako dalekiego,

* Wszystkie tłumaczenia cytatów, o ile nie podano inaczej, pochodzą od autora książki.

niezwykłego i ciekawego kraju. Jeśli jednak dobrze się nad tym zastanowimy, okaże się, że umysłem tak samo nie pojmimy Francuzów, Amerykanów czy Brazylijczyków. Większość z nas nie zgłębiła do końca nawet swojej własnej natury. Nasi najbliżsi potrafią nas zaskoczyć i często nie mamy pojęcia, dlaczego te same bodźce budzą w nich i w nas zupełnie różne uczucia, wywołują odmienne reakcje. Już pojedynczy człowiek zwykle stanowi dla nas zagadkę, dlatego całe społeczności tym bardziej można poznać jedynie powierzchownie. O ile więc akceptuję, że Rosja i jej mieszkańcy – tak różnorodni – wymykają się próbom spójnej analizy, o tyle przekonuję, że rosyjskie społeczeństwo, tak samo jak wszystkie inne, można przynajmniej próbować zrozumieć.

Osobiście staram się to zrobić od jakichś siedemnastu lat, czyli od początku moich studiów rusycystycznych. Jedna książka to zbyt mało, żeby przekazać wszystkie moje wnioski i obserwacje. Spróbuję jednak pokazać, jak żyją Rosjanie na szerokich przestrzeniach kraju, rozciągających się za wysokimi płotami aparatczyków i oligarchów. To ważne, bo zwykle patrzymy na dane państwo przez pryzmat jego politycznych decyzji i działań na arenie międzynarodowej. Nie sięgamy głębiej, do podstawowego poziomu rzeczywistości. Na kartach tej publikacji spojrzymy zatem przez płot na wiele pozornie niezwiązanych ze sobą aspektów życia zwykłych Rosjan, by dostrzec i zrozumieć, czym codzienne życie tych ludzi różni się od naszego. Wydaje się, że tych

różnic nie ma wiele. Kiedy chorujemy, idziemy do lekarza, kiedy nas stać, dbamy o nasz komfort. Do pracy jeździmy samochodem albo tramwajem, a ubrania kupujemy w sklepie. Dobijają nas kredyty mieszkaniowe, a marzeniami Polaka i Rosjanina zawsze będą remont, samochód i wczasy.

My, ludzie, lubimy upraszczać. Z takiej perspektywy życie Rosjanina może wydawać się takie samo jak nasze, tylko biedniejsze. To jednak nijak nie pomoże nam zrozumieć rosyjskiej rzeczywistości, która w dużym stopniu wpływa na rosyjski sposób myślenia i na podejmowane decyzje.

Nie ukrywajmy – kiedy mówimy o podejmowaniu decyzji, mamy na myśli także te tragiczne. Zaczęłam pisać tę książkę już po wybuchu wojny ukraińsko-rosyjskiej. Niejednokrotnie miałem okazję na własne oczy oglądać efekty działań wojennych. Byłem w Kijowie, Charkowie, Iziumie, Kupiańsku, Czernichowie. Takie pytania jak „Dlaczego oni tego nie powstrzymali?”, „Dlaczego ktoś zgłosił się na wojnę na ochotnika?”, „Jak to możliwe, że ludzie nie wyszli na ulicę i nie zaczęli palić opon na placach?” towarzyszyły mi za każdym razem, kiedy patrzyłem na dom zrównany z ziemią, biurowiec osmalony ogniem albo zawalony blok. Podczas zgłębiania szczegółów rosyjskiego życia codziennego spróbujemy znaleźć odpowiedź między innymi na te pytania.